

DZIEN DOBRY!

DZIENNIK LUSTROWANY

Koniec konferencji londyńskiej „Perski proszek” na ratowanie świata

LONDYN, 6.7. — Sekretariat konferencji ekonomicznej przystępuje do wyjazdu do Genewy w dniu 8 b. m.

Wiadomość ta zdaje się potwierdzać opinię, że konferencje uważać można za zakończoną.

Prezydium konferencji zebrało się przy drzwiach zamkniętych w godz. 10-tej celem określenia jakie podkomisje mają prowadzić dalej swe prace na wypadek odroczenia konferencji. Prezydium w tym stanie utrzymane w nieco zmienionej formie, celem ułatwienia ewentualnego podjęcia obrad konferencji.

Kraża pogłoski, iż już na rozprawie posiedzenia prezydium było w posiadaniu

wniosku o odroczenie obrad konferencji.

Ponieważ jednak z wnioskiem tym żadne państwo nie chciało wystąpić indywidualnie.

Nie można nikogo uczynić odpowiedzialnym za odroczenie.

Rzecz charakterystyczna jest, że w dniu kiedy dalsze istnienie konferencji jest mocno zagrożone, przedstawiciele Persji przedłożyli dłuższy dokument, w którym zawarte są propozycje... „dalece pewność rozwiązania wszystkich trudności światowych”.

W kołach zbliżonych do konferencji przeważa opinia, że jutrzejsze posiedzenie plenarne postanowi odroczyć konferencję, wyznaczając nowe jej zebranie za

parę miesięcy; być może w październiku w Genewie.

Eskadra włoska w Islandji

REYKJAVIK, 5. 7. Dziś o godz. 17-ej eskadra włoska przybyła do Reykjaviku na Islandji.

Prof. Meissner przesłuchany przez prokuratora Nagły zgon ś. p. W. Drabika dotąd bez wyjaśnienia

Dotychczas władze śledcze nie podały do publicznej wiadomości protokołu sekcji zwłok, wobec czego na temat nagłego zgonu prof. Wincenciego Drabika kursuje szereg pogłosek, dotąd niesprawdzonych.

Ostatnia z wersyj, która obiegła wczoraj Warszawę mówi, że sekcja wypadła niekorzystnie dla operatora. Szczeka, która poddana operacji nie była podobno dotknięta rakiem. Stwierdzono natomiast lekarze po zbadaniu gruźli

czarowego, na którym nie znaleziono obecności tego złośliwego nowotworu.

Wczoraj w godzinach rannych prokurator Sztumpf rozpoczął przesłuchiwanie świadków w tej sprawie. Najpierw przesłuchano rodzinę ś. p. Drabika, a mianowicie żonę Haiska - Drabikową, zięcia Zmarłego, red. Mieczysława Birnbaum, poczem przesłuchano dr. Jana Trzebińskiego oraz operatora prof. Amadea Meissnera.

Tajny protokół w sprawie Besarabji

umożliwi normalne stosunki

Z. S. R. R. z Rumunją

LONDYN, 6.7. Korespondent Pata dowiaduje się, że w sobotę, t. j. w przeddzień oficjalnego podpisania konwencji regionalnej między Litwinowem a Titulescu ustalony został tajny protokół w sprawie Besarabji, określający stanowisko obu zainteresowanych rządów.

Protokół stanowić ma podstawę, regulującą spór sowiecko-rumuński w taki sposób, że, nie przesądzając sprawy definitywnie na korzyść jednej lub drugiej

strony, czyni możliwe nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich między obu państwami i usuwa spór z płaszczyzny bezpośredniego kontaktu. W związku z podpisaniem przez Litwinowa i Titulescu powyższego protokołu, należy się spodziewać, że normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Sowietckim a państwami Małej Ententy zostaną niebawem podjęte.

Austrja Hitlerowi pokazuje „figę”

WIEDEN, 6.7. — Rzekoma oferta pokojowa Hitlera pod adresem Austrji potraktowana została przez austriackie koła polityczne.

z największym sceptycyzmem.

Organ chrześcijańsko - społeczny „Weltblatt” dowiaduje się, że rząd austriacki na wywody berlińskie co do ponownego uznania przez Austrje stronnictwa narodowo - socjalistycznego, wraz z jego dotychczasowymi przy

wódcami jest nie do przyjęcia.

„Wiener Ztg.” sądzi, że oferta narodowo - socjalistyczna jest podejrzana i niebezpieczna.

Kancelarz Dollfuss oświadczył stanowczo, że z obecnymi przywódcami narodowo - socjalistycznymi, którzy namiętnie młodych egzaltowanych ludzi do czynów zbrodniczych wogóle nie będzie pertraktował.

1000 zabitych, 2000 rannych w ofensywie boliwijeżyków

LONDYN, 6.7. Według otrzymanych doniesień wojska boliwijejskie rozpoczęły nową ofensywę przeciwko Paragwajczykom w okręgu Gran Chaco.

Najbardziej zacięta bitwa toczyła się na odłuku koło miejscowości Navana. W ofensywie wojsk boliwijejskich brały udział samoloty.

Bitwa była niezwykle zacięta. Obie strony poniosły poważne straty. Liczba ofiar w ludziach ma wynosić 1000 zabitych i 2000 rannych.

Według doniesień ze źródeł para-

gwajskich ofensywa Boliwijeżyków została wstrzymana.

Lawina nad Morskiem Okiem

ZAKOPANE, 6.7. W dniu 4. m. w godzinach wieczornych wskutek gwałtownej ulewy utworzyła się na zboczach Miedzianego nad Morskiem Okiem olbrzymia lawina kamienista, która z hukiem stoczyła się dwoma sze-

rokami na kilkanaście metrów strumieniami ku Morskiemu Oku, zrywając po drodze zarosła kosa drzewiny. Po przejściu lawiny utworzyła się na zboczu Miedzianego olbrzymia wyrwa.

Groźna powódź na Pokuciu Miasteczka i wsie odcięte od świata

Z Kołomyi nadechdza wieści o klęsce powodzi, iaka dotknęła całe Pokucie, czyli południowo-wschodnie rejony podkarpacia. Skutkiem długotrwałych deszczów wylały wszystkie strumienie górskie

z Czeremoszem na czele, w następstwie czego wystąpił z brzegów Prut. Stan wody na Prucie jest w tej chwili tak wysoki, że w okolicy Kołomyi, gdzie koryto tej rzeki mierzy normalnie około 20 metrów, Prut płynię już na sze-

rokości ponad 500 metrów, zalewając wioski nadbrzeżne. Groźniej jeszcze przedstawia się sytuacja nad Czeremoszem, w powiecie kosowskim. Tu wzebranie wody zerwały kilka mostów i zatopiły szosy, skutkiem czego wiele miejscowości jest zupełnie odciętych od świata, zwłaszcza wobec braku w tej okolicy komunikacji kolejowej. Wystąpiły również z brzegów wody Dniestru w różnym jego biegu, obecnie jednak zaobserwowano tu już stopniowe obniżanie się poziomu i niebezpieczeństwo zdaje się ustę-
lić.

Ofiarna pomoc Polaka

PARYŻ, 6.7. Donoszą z Besancon, iż nocą wczorajszej na jeden z domów spadł aerol i wywołał groźny pożar. Zbudzeni mieszkańcy ledwie uszli z płonącego domu, zawiadzając ocalenie pomocy Polaka Lucjana Zanewskiego, który z uratowaniem tysiąca ratował współpatriotów, przy czym ciężko ranil się w nogę.

Znowu katastrofa lotnicza Samolot runął na kort ten sowy

BERLIN, 6.7. — Na korty tenisowe klubu Blau-Weiss w Berlinie spadł dziś przed południem z wysokości 300 m samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom,

pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany.

Dotychczas nie zdano zidentyfikować ofiar katastrofy

Zastanówmy się trochę...

Instytucja społeczna -- czy pieniacze?...

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie znalazła się obecnie bardzo ciekawa sprawa o pokrycie kosztów transfuzji krwi. Sprawa toczy się między urzędnikiem Starostwa Łączyńskiego a Kasą Chorych w Warszawie i przeszła już wszystkie możliwe instancje.

Kasa Chorych procesując się wychodzi z założenia, że za szklankę krwi użytej przy operacji dokonanej na Łączyńskim niepotrzebuje płacić, albowiem lekarze Kasy Chorych uważali transfuzję krwi za niepotrzebną. Należy jeszcze dodać, że suma powództwa w sprawie, która przechodząc przez tyle instancji zatrudniła setki ludzi i przerosła się w całe góry wyroków, pozwów, odpisów i dokumentów wynosi 200 zł.

Przeletni obywatel słucha tego z najwyższym zdumieniem. Natomiast bardziej zrozumiałą jest ten proces dla każdego, kto już miał sposobność „otrząsknąć się” albo doświadczyć na własnej skórze metod stosowanych przez naszą Kasę Chorych. Pieniacstwo, zapamiętała chęć do toczenia jakiegokolwiek procesu sądowego i administracyjnych sporów o byle literkę o każdy grosz, o każdy najdrobniejszy bodaj wyłom uczyniony w

S. p. Zygmunt Sachnowski

Dziennikarstwo polskie poniosło znowu ciężką i nieodzwołaną stratę. Bezlistna śmierć zabrała z jego szeregów jednego z najstarszych i najzasłużniejszych członków — S. p. Zygmunta Sachnowskiego.

S. p. Zygmunt Sachnowski zmarł w Warszawie wczorajszej nocy po dłuższej chorobie serca, do której się ostatnio przyłączyły komplikacje z nerkami.

Urodził się w r. 1880. Prace dziennikarską rozpoczął w r. 1904 jako korektor w redakcji „Kuriera Porannego”. W r. 1906 znajdujemy go już na stanowisku kierownika reportażu miejskiego i kryminałnego w „Gońcu”, a następnie w „Epoce”. Od r. 1908 jest redaktorem nocnym „Nowej Gazety”, poczem w r. 1916 jest kolejno kierownikiem działu politycznego „Kurier Porannego” i sprawozdawcą parlamentarnym tegoż pisma. Jest jednym z organizatorów i założycieli klubu sprawozdawców parlamentarnych, długotrwałym jego wiceprezesem i bez przerwy członkiem zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Ostatnio był zastępcą naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”.

Takie było życie i taka praca Zmarłego. Wszystkie swe lata poświęcił umiłowemu zawodowi i odchodzi od nas jako jeden z jego najsłabszych przedstawicieli. Honor zawodu dziennikarskiego dzielił zawsze wysoko — i oddał go nieskalanym. Część jego pamięci!

skomplikowanej i bezdusznej machinie — oto cechy wrodzone i troskliwie pielęgnowane zalety Kasy Chorych.

Nie mamy w tej chwili zamiaru przesadzać sprawy przed wyrokiem Najwyższego Trybunału. Ale w pewnym sensie przesądziła ją już ministerstwo opieki społecznej, które jeszcze przed merytorycznym rozstrzygnięciem sporu, nakazało Kasie Chorych pokrycie kosztów

Na polowie drogi Eskadra gen. Balbo w Islandji

LONDYN 6.7. Z Reykjaviku donoszą, że eskadra włoska wodowała w zatoce Vatnagarðaf wczoraj o godz. 17-ej przy wzburzonem morzu, witana owacyjnie przez liczną zebraną ludność.

Pierwszy opuścił się na wodę o godz. 16.59 aparat gen. Balbo, a następnie inne hydroplany. O g. 17 m. 28 wodowanie było ukończone. Gen. Balbo witał w porcie pre-

mjer Islandji, Geirson, oraz przedstawiciele państw obcych i burmistrz Reykjaviku. Córka premiera wręczyła gen. Balbo bukiet kwiatów. Miasto Reykjavik zgotowało lotnikom włoskim entuzjastyczne przyjęcie. Niemal wszystkie domy były udekorowane flagami włoskimi.

200.000 -- dla adwokata Warto procesować się ze Skarbem

Ministerstwo skarbu ustaliło sumę odszkodowania dla rodziny Adama hr. Zamoyskiego w wysokości 2.000.000 zł. za zarekwirowane gmachy przy ul. Nowy Świat, gdzie mieści się obecnie ministerstwo spraw wewn. i główna komenda policji. Proces trwał 9 lat.

Pewien wybitny adwokat warszawski, który prowadził z ramienia rodziny Zamoyskich sprawę, otrzymał obecnie, tytułem honorarium, 200.000 zł. Jest to jedno z najwyższych honorariów, jakie ostatnio otrzymał adwokat w Warszawie.

Inwalida w spółce ze złodziejami Niedostatek -- złym doradcą

Wielka sensacja Królewskiej Huty jest likwidowanie przez policję śledczą ciekawej afery, wyrosłej na gruncie przeżywanego obecnie kryzysu. Policja śledcza ujęła onegdaj Karola Bendzikowskiego, inwalidę wojennego (3 Maja 60), który nie mogąc wyżyć z kilkuzłotowej renty inwalidzkiej, wpadł na pomysł zorganizowania spółki złodziejsko-kuperskiej. Równocześnie zostali za trzymanymi Stanisław Szober (Hajducka 18) oraz wielokrotnie karany złodziej Alojzy Krompiec (Bogdanja 12), który ma na sumieniu szereg poważniejszych wyczy-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Tragiczny powrót na pogorzeliśko

BERLIN, 6.7. W miejscowości Salsbach w Turyni pożar strawił doszczętnie 5 gospodarstw wiejskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. 10 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pożar wybuchł pod nieobecność mieszkańców, którzy bawili w krytycznym czasie w sąsiedniej miejscowości, Alpeida, na przedstawieniu teatralnym.

Odbył powrót oni późnym wieczorem do swej wsi, zastali tam tylko jeszcze dymiące gruzki swoich domostw.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść pewne napięcie i po drażnieniu, zwłapienie, niestałość lub niepewność. W mirem podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja zaczyna się wyprzedzać stopniowo; a okres południowy, — około godz. 15-ej — oblicze dodatnie wpływy kosmiczne karmoszlajace i ustalające. Godziny poobiednie mogą przynieść nieszczerzenie nastroje, niepewność, niezadowolnienie lub też jakies przykrości.

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Tata--to grunt!

Wytrwałość, praca, rozum, spryt Niezawsze zapewniają byt, Nie jeden, choć ma te zalety, W życiu marunie się, niestety!

A inny, choć zeń kawał kpa, Ale że papeż tuza ma, Nie zna ona doli on ponurej, Bo mu rozdały synekury!

Stąd wniosek, że przed urodzeniem Zabiegać trzeba nad istnieniem, Kierować tak miłosnym czynem, By tuza-papy został synem!

T. PUDELSKI.

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść pewne napięcie i po drażnieniu, zwłapienie, niestałość lub niepewność. W mirem podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja zaczyna się wyprzedzać stopniowo; a okres południowy, — około godz. 15-ej — oblicze dodatnie wpływy kosmiczne karmoszlajace i ustalające. Godziny poobiednie mogą przynieść nieszczerzenie nastroje, niepewność, niezadowolnienie lub też jakies przykrości.

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Kilkanaście godzin ciężkiej pracy za marne grosze

Kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy, najbardziej może odcisnąć się na wszystkich pracownikach igły.

Człowiek, któremu zmniejszają się zarobki, w pierwszym rzędzie zaczyna oszczędzać na bieliznie osobistej i pościelowej, na ładniejszym i lepszym ubraniu, a dodziera to, co zdołał sprawić za dawnych, lepszych czasów.

Wskutek tego ceny bielizny i ubrań zaczęły tak gwałtownie spadać (niewspółmiernie z cenami np. produktów spożywczych), że dziś niejednokrotnie wynoszą za ledwie trzecią część ceny z przed 4-5 lat.

Ponieważ jednak materiały włókiennicze nie staniały w tym stosunku, obniżka ceny odbiła się przedewszystkiem na zarobkach szwaczek.

Duże szwalnie, zatrudniające większą ilość pracownic na miejscu lub wydające robotę do domu, płaca przeciętnie około 1 zł. 30 gr. za uszyte duże kurtki, 1.70 gr. za meską koszulę, a 2.20 za cały garnitur wojskowy, którego wykonanie jest bardzo uciążliwe ze względu na grubą i sztywny materiał, z którego jest uszyty. Jednak nie niska cena robocizny jest dla szwaczek najgorsza. Dziś wszyscy mają obniżone zarobki, a jakoś dają sobie radę, więc i szwaczki pracowałyby chętnie za mniejszym wynagrodzeniem, byłoby tylko dość roboty.

Tymczasem zaś mają coraz mniej zamówień i to z rozmaitych przyczyn. Po pierwsze — zmniejszył się popyt na te artykuły, po drugie — cała masa kobiet, które dotych-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bezterminowe ciężkie więzienie - za dzieciobójstwo

Ojciec potwór rzucił dziecko z mostu do Wisły

Sąd okręgowy w Warszawie wydał wczoraj wyrok, skazujący na bezterminowe ciężkie więzienie Piotra Malinowskiego, wyrobnika, liczącego lat 29, oskarżonego o potworne wręcz dzieciobójstwo.

Ożeniwszy się w r. 1929, po paromiesięcznym pożyciu rzucił Malinowski żonę, z listów od niej dopiero dowiadując się o przyścisłu na świat synka.

O dziecko to wszczeła się między rodzicami zacięta walka. Malinowska chciała je sama wychowywać, między pozostawiając tylko troskę o wypalanie alimentów; ten ostatni zaś żądał oddania mu synka, byłoby tylko ułknąć obowiązek łóżera na jego utrzymanie. Skończyło się na tem, że Malinowska wraz z dzieckiem zamieszkała przy me...

Nie na długo jednak. Brutal ten i tyran maltretował żonę w okrutny sposób, a nawet usiłował ją pozbawić życia wystrzałem w głowę. Malinowska musiała wyjechać do rodziców, pozostawiając synka na opiece męża i jego kochanki. Dzieciak głodzony był, bity, zaniedbany — a jednak wszystkie próby odebrania go ojcu — spełzały na niczym. Ojciec ten w...

znęcał się nad niem. Stało się wreszcie — że chłopczyk znikł pewnego dnia. Malinowski nie chciał dać żonie żadnych wyjaśnień, czem zatępołona kobieta dała znać o wszystkim policji. Wzięty w ogień krzyżowych pytań wyrodny ojciec przyznał się do zbrodni. Utopił synka. Pragnąc się go pozbyć zaprowadził dziecko na most kolejowy i rozbrajawszy je do naga, wrzucił do Wisły. Ojca-potwora aresztowano. Na rozprawie sadowej Malinowski przyznał się do winy, tłumacząc swą zbrodnię brakiem środków na wychowanie dziecka. Żonę oddał chłopczyka nie chciał; diażego — bo później nie chciała go wziąć. Matka zgłodzonego dziecka stwardziła ponad wszelką wątpliwość, iż potworny mord dokonany był z premedytacją, z widoczną chęcią przygotowania gruntu a jednocześnie — zatarcia śladów. Sąd uznał winę oskarżonego za dowiedzioną. Wyrok — bezterminowe ciężkie więzienie.

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Nie! -- w Polsce nie jest źle

Zjadamy dziennie 10 wagonów... bananów...

Nadmierne ceny na banany w Polsce ostatnio nieco spadły. Ta zniżka odrazu odbiła się na zakupie owoców.

Dziś banany, choć kosztują jeszcze 3 i pół zł. za kilo, rozchodzą się w Polsce w wielkiej ilości, rujnując z rynków pomarańcze, od których publiczność, ze względu na cenę, ucieka.

To też pomarańcze „leżą”, a banany „ludą” w wielkim tempie, korzystając z obniżonego cła, jakie uzyskałi dopicupie pomyślane „dojrzwiałnie” w Gdyni. Co dnia do Polski wwozi się conajmniej 10 wagonów tych owoców.

Życie ich przez to wybitnie wzrosło. Chociaż urodzaj na czereśnie w tym roku nie jest świetny, jednakże truskawka zawsze cenniejszą widzielną od czereśni, pobita ją na rynku, powodując obniżenie cen na czereśnie. Sezon truskawkowy w jakiejś 4 tygodnie skończy się, to też obecnie mamy najniższe ceny truskawek i nie bawem może cena na ten owoc zwyczajnie kawał. Według wiadomości z sadów owocowych gruszek w tym roku będzie imieli wbród, ale za to jabłka iśliwki niebardzo dopiszą. Z wiśni, zwłaszcza ta, używana na sok, jest nawet niedobrze. Ale to nie jest zamartwianie: w handlu zapasy z roku zeszłego są tak duże, że fabryki to nie dotkną, a odczuć ją może nie rodzaj nasze panie gospodynie, które co roku zaopatrują domowe spiżarnie we własnego wyrobu soki i konfitury.

z premedytacją, z widoczną chęcią przygotowania gruntu a jednocześnie — zatarcia śladów. Sąd uznał winę oskarżonego za dowiedzioną. Wyrok — bezterminowe ciężkie więzienie.

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeletny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać: — Czy ja składki płacę pod przymusem potu, by mnie leczyć, czy potę, by się za moje pieniądze i krwawo oddane skład-

ki swoich członków na pieniacze, długotrwałe procesy — nie jest absolutnem zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Pogoda

Potesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzielnice: dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto. Bardziej ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

W Warszawie i okolicach: pogoda słoneczna i nader ciepła o wiatrach lokalnych.

W Warszawie i okolicach: pogoda słoneczna i nader ciepła o wiatrach lokalnych.

W Warszawie i okolicach: pogoda słoneczna i nader ciepła o wiatrach lokalnych.

W Warszawie i okolicach: pogoda słoneczna i nader ciepła o wiatrach lokalnych.

Jak się w Polsce zarabia na chleb...

Szwaczka - nędzarka

Kilkanaście godzin ciężkiej pracy za marne grosze

Kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy, najbardziej może odcisnąć się na wszystkich pracownikach igły. Człowiek, któremu zmniejszają się zarobki, w pierwszym rzędzie zaczyna oszczędzać na bieliznie osobistej i pościelowej, na ładniejszym i lepszym ubraniu, a dodziera to, co zdołał sprawić za dawnych, lepszych czasów. Wskutek tego ceny bielizny i ubrań zaczęły tak gwałtownie spadać (niewspółmiernie z cenami np. produktów spożywczych), że dziś niejednokrotnie wynoszą za ledwie trzecią część ceny z przed 4-5 lat. Ponieważ jednak materiały włókiennicze nie staniały w tym stosunku, obniżka ceny odbiła się przedewszystkiem na zarobkach szwaczek. Duże szwalnie, zatrudniające większą ilość pracownic na miejscu lub wydające robotę do domu, płaca przeciętnie około 1 zł. 30 gr. za uszyte duże kurtki, 1.70 gr. za meską koszulę, a 2.20 za cały garnitur wojskowy, którego wykonanie jest bardzo uciążliwe ze względu na grubą i sztywny materiał, z którego jest uszyty. Jednak nie niska cena robocizny jest dla szwaczek najgorsza. Dziś wszyscy mają obniżone zarobki, a jakoś dają sobie radę, więc i szwaczki pracowałyby chętnie za mniejszym wynagrodzeniem, byłoby tylko dość roboty. Tymczasem zaś mają coraz mniej zamówień i to z rozmaitych przyczyn. Po pierwsze — zmniejszył się popyt na te artykuły, po drugie — cała masa kobiet, które dotych-

Plat: 7 Lipiec 1933

Dziś: Cyryla. Jutro: Elżbiety. SŁONCE

Wschód sl. g. 3.24 Zachód sl. g. 7.58. Wschód ks. g. 8.32 Zachód ks. g. 2.29.

Kartki z kalendarza

Tata--to grunt!

Wytrwałość, praca, rozum, spryt Niezawsze zapewniają byt, Nie jeden, choć ma te zalety, W życiu marunie się, niestety!

A inny, choć zeń kawał kpa, Ale że papeż tuza ma, Nie zna ona doli on ponurej, Bo mu rozdały synekury!

Stąd wniosek, że przed urodzeniem Zabiegać trzeba nad istnieniem, Kierować tak miłosnym czynem, By tuza-papy został synem!

T. PUDELSKI.

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść pewne napięcie i po drażnieniu, zwłapienie, niestałość lub niepewność. W mirem podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja zaczyna się wyprzedzać stopniowo; a okres południowy, — około godz. 15-ej — oblicze dodatnie wpływy kosmiczne karmoszlajace i ustalające. Godziny poobiednie mogą przynieść nieszczerzenie nastroje, niepewność, niezadowolnienie lub też jakies przykrości.

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść pewne napięcie i po drażnieniu, zwłapienie, niestałość lub niepewność. W mirem podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja zaczyna się wyprzedzać stopniowo; a okres południowy, — około godz. 15-ej — oblicze dodatnie wpływy kosmiczne karmoszlajace i ustalające. Godziny poobiednie mogą przynieść nieszczerzenie nastroje, niepewność, niezadowolnienie lub też jakies przykrości.

Radźmy nad wyborem zawodu

Głosy doświadczenia z pracowni, biur i warsztatów

Koniec roku szkolnego i okres wakacyjny jest kłopotliwym okresem rozmyślań młodzieży kończącej szkoły. Jeszcze większy trosk jest rodziców nad wyborem zawodu. Niezależnie od tego, jakimi chwilkami rozważań jakoś ich, da ich synowi lub córce, byt w przyszłości, jaki zawód nie stanie się dla nich „zawodem”, lecz da im chleb chęćby najpowszeźniejszej i zadolenie: co będzie odpowiednio ich zdolnościom i zamiłowaniu ich zdrowia a więc i siłom.

Cele matwienia sobie orientacji w tej tak ważnej sprawie warto przyjąć się paru choćby obrazkom z dziedzin pracy najpopularniejszych i najprzystępniejszych dla dziewcząt: kończących szkołę powszechną.

Z pracowni modystki

W pracowni kapeluszy gwaro jest. Świąteczniwie, jak w gołębim. Gromada nieś białych, ale bar dzo wesółych panienek miga sprawami nalcami w stosach błyskotliwych szmatek, słomek, wstążek, winając, wiaząc, przyszywając, przymierzając... Z drobnych kawałków materiałów, z garstki lśniacej gazy, skrawka jedwabiu, bukiecika sztucznych kwiatów i olśnna przepiętego błyszcząca klamerka tworzy się tu kapelusze - motyle i kapelusze - żabawki, nieraz małe arcydzieła, często tylko nakrycia głowy.

— Jakie zalety musi mieć dobra modystka? — pada pytanie.

— Lekkie palce.

— Ma wiedzieć, w czym komu do rwarzy.

— I znać się na elegancji — sypia się szwkie odpowiedzi.

Innemu słowy modystka musi mieć bodaj więcej jeszcze smaku arystyckiego niż krawcowa, wiele polotu, fantazji, pomysowości i wyobraźni; musi mieć miare w oku i bystro rozróżniać oraz harmonizować kształty i barwy.

Praca lekka, ale niezbyt zdrowa. Siedzi się zwykle w dość ciasnej pracowni, często przy sztucznej św. elie. Trzeba też mieć w porządku gardło i płuca. — materiały wytworzą wiele kurzu.

— Ile zarabiała modystki?

— Bardzo różnie. Od 50 do 250 zł. miesięcznie, zależnie od zdolności. Wzrostkowo zdolne osiągaia 300 złotych.

— Koszt założenia własnego warsztatu?

— 200 — 300 złotych.

Zawód o skromnych zyskach, ale pewny. Kapelusze trzeba wciąż na nowo kuować. — moda wśzaksze tak szwkie się zmienia. Modystki narzekają często na małe zarobki, ale na bezrobocie prawie nigdy. A

Kto może zostać b e z i a r a g

Jeszcze jedna pracownia. Tu za nnie nie tak żywa wesółość, bo pra ca wymaga większego skupienia. Pańe — jak kobiecych pochyla się nad białkami jedwabiu, onają i batystów. Z rąk ich wychodzą delikatne, pocne koszule, zwiewne kombinacje, czerebecki ozdobione koronkami haftami.

Dziewczeta uważają naszą bar dzo — nie maia nawet czasu na rozmowy. Widać, że każda z nich wśpędziła się na innym od cinku pracy. Każda robi co innego.

w dzisiejszych czasach to wielki plus. Do w ten sposób robota idzie szyb cie. Jedna przykrawa materiały ra dżym stole, inna zszywa je i ob rebia, jeszcze inne rysują wzory, haftują delikatne kwiatuszki, robią wstawki, merezki, przyszywają ko ronki...

Dobre i złe strony zawodu biel niarki dają się tu sprostować odrzu. Plus — to czysta, spokojna praca, i niezależność. Minus — konieczność spędzenia wielu godzin w bez ruchu, z pochyloną głową i oczy ma utkwionymi w jeden punkt; cze sić pracować trzeba przy sztucz nym świetle.

— Jak można nauczyć się biel niarstwa? — pytam jednej z pa nien, która od paru już lat w tym zawodzie pracuje.

— Przeważnie droga praktyki. Ale można też wstąpić do jednej ze szkół zawodowych z których każda ma kurs bielniarski.

— Jakie zarobki można w tym fachu osiągnąć?

— To zależy od umiejętności. Przeciętnie pracownica ma za led wie 60 — 100 złotych, dobra — do 200 złotych, ale wybitnie zdol na, lub kierownicza zakładu może nieraz osiągnąć do 400 złotych.

— A czy bardzo trudno jest o pracę?

— W ostatnich latach jest nieco gorzej, a to z paru powodów. Prze dewszystkiem wiele kobiet wybie ra sobie bielniarstwo, mamy więc dużą konkurencję. Powtóre wro dzenie maszyn zmniejszyło znacznie zarobki. Dziś ręcznie wy konywa się tylko bielizne wykwin ta, przeznaczona dla klientki za możnej. Reszta dań woli bielizne maszynowa, znacznie tańsza. A osób zamożnych jest wskutek kry zysu coraz mniej. Jednak zdolna bielniarka nie pozostaje prawie nigdy bez pracy, a to już w dzisie j

szych czasach dużo znaczy.

— Jakie są koszty założenia własnego warsztatu?

— Do 500 złotych, jeżeli liczyć w to koszt maszyny, stołu do przy krawania, nożyczek i żelazek. Za to o lokal niema kłopotu. Możemy pracować nawet w ciasnym mieszkaniu.

— Jakie warunki fizyczne i umy słowe musi mieć bielniarka?

— Przedewszystkiem dobry wzrok: ciepłowość i systematyczność. Poza tem dobra bielniarka musi mieć wiele gustu, powiedzia labym nawet smaku artystycznego, pomysowości i pewne zdolności rytmiku. Zdarza się nam nieraz, że na życzenie klientki musimy parę wzorów połączyć w jeden „ab woziole z głowy” coś narysować.

— A co do zdrowia, to biel niarka nie może zostać dziewczyna, która ma słaby wzrok, pociące się ręce i słonność do skrzywienia pleców.

Miłość młodego włamywacza

W śmierci ratunek przed zbrodniczą przeszłością

Pomimo młodego stosunkowo wieku, był 24-letni Bronisław Świtlik rutynowanym włamywaczem.

Az nagie ten dotąd „mrengięty rycerz wytrycha, komu i noża — zmienił się nie do poznania. Począł unikać kolegów po fachu i kategorycznie odmawiał udział swego w wyprawach złodziejskich. Słowem, odnosił się wrażeń, że Świtlik chce zerwać z dotychczasowym życiem, że chce

Przez nasze okienko

Bo owy marsz kamieniczników

Nie tak dawno obiegła cała prasa wieść o zamierzonej obniżce komorne go w starych domach. Wśród tżesz lokatorskich zapanała radość.

Nareszcie — hărăcz komorniany zostanie poddany rewizji i obcięty — proporcjonalnie do zarobków.

W zreszcie i organizacjach loka torskich niedawno początkowo wia ry pogłoskom, ale gdy przyszło ich pół oficjalnie potwierdzenie — radosna nowina dotarła do suteryn i na podda sa: nareszcie!

„Ale obóz kamieniczników nie dał za wygraną! W ostatnim numerze lejb organu właścicieli domów „Miasto Pol skie” ukazała się notatka następującej treści: „Przed kilku dniami obiegła prasa stołeczna i prowincjonalna wiadomość o rzekomym projekcie ministerium spraw wewn. obniżenia komornego w starych domach, podlegających usta wie o ochronie lokatorów. Po spraw dzeniu u czynników miarodajnych Związek Zrzeszeń właścicieli nierucho mych zawiadamia, że wiadomość ta jest nieprawdziwa”.

Krótko i wzięwato. Nieprawdziwa — koniec! Związek sprawdził, związek interwen jował, związek prosił, związek konie tował i „czynnik miarodajne” oświad częły, że żądanie komornego nie będzie. Eje?! Bo, jak fama niesie, te same „czynnik miarodajne” stwierdzili go

wyrwać się ze środowiska zbrodni i występku.

Świtlik zakochał się...

Pewnego czerecowego popołud nia, wybrawszy się — w poszuki wanu łatwego łupu — na jakąś zabawę ogrodową, ujrzał tam mło dą panienkę, uczennicę seminarjum nauczycielskiego.

córkę zamożnego obywatela lwowskiego, z ul. Jabłonowskich Piękną panną zrobiła na włamywaczu ogromne wrażenie. Zbliżył

się węc do niej, a że był mło dzieńcem dobrze ułożonym i wy twornym, z łatwością nawiązał znajomość. Kilka dni później, ka kafi sprawiło, że niebezpieczny o przyszek zakochał się w panience po uszy i — co najważniejsza —

cięszyl się wzajemnością swej bohdan! Rzecz prosta, że nie zdradził się ze swym „fa chem”, występując wobec ukó chanej i jej rodziców w charakte rze studenta uniwersytetu, syna zamożnych obywateli z prowincji.

Idylla miłosna trwała już kilka tygodni i Świtlik zupełnie na se rio nosił się z myślą a wejść a na drogę uczciwej pracy.

Staneła jednak temu na przeszkó dzie interwencja dawnych towa rzyszów. Ci, po daremnych pers wazjach, jeśli się środą radyka lnego, wystali do rodziców pa nienki i st anonmowy, w którym zdemaskowali przeszłość rozko chanego młodziana.

Nastąpiło to, co nastąpić musła ło:

zupelne zerwanie.

Przyjaciele mieli rację, licząc na to, że „otrząwiony” młodzian wró ci do nich. Już w parę dni po tem Świtlik wziął udział w wyprawie złodziejskiej. Czy jednak dlatego, że wyszedł z wprawy, czy może przeżyć a dni ostatnich osłabiły jego ostrożność, dość, że nołcia wpała na jego trop.

Scigany wytrwał przez wywia dowców, Świtlik przez dzień cały wymykał się ołbawie, wreszcie w głowie doprowadzonego do ośia tecznej rozpacz opryska zrod ził się plan radykalny.

W bramie domu, zamieszkałego przez wybrankę serca, Świtlik za żył

kilka pastylek sublimatu.

W stanie beznadziejnym. Pogo towie odwozło go do szpitala, gdzie z utęsknieniem wyczuł je śmierci, która wyzwoliła go z pętna zbrodniarza i nkoł jego złamane serce.

PORADNIK dla wszystkich Narzeczństwo na próbę

JOZEFA GAWĘDY

Czy ludzie stale się kłócący powinni brać ślub?

W roku 1931 zapoznałem przez swego kolegę jedną panienkę, która odrazu pokochałem z pierwszego wejrzenia. Chodziłmy ze sobą kilka miesięcy.

Później się pokłóciłem z nią przez jedną koleżankę i zerwałem. Spotykałem ją zawsze w towarzy stwie kolegów i koleżanek na wieczor kach; byliśmy zdaleka od siebie. Pew nego razu dostalem zaproszenie na bal.

Spotkałem ją tam, zaczęła do mnie pisać sekretnik, że mnie kocha i że myśli o mnie zawsze i że chce ze mną pomówić o osobiste, więc się zgo dziłem. Mówiła mi, że mnie kocha i że pragnie teraz naprawdę chodzić ze mną stale.

Przychodziła do mnie do pracy i prosiła mnie, żebym się z nią przeprosi ła, a ja nie chciałem, bo wiedziałem, że ona jest bardzo lekkomyślna.

Wiedziałem, że ona przydziele jesz cze raz do mnie, ale przyszła tym ra zem z koleżanką i ona mnie prosiła, żebym się z nią przeprosił i żebym chodził z nią kilka tygodni, to ja wte dy będę mógł zobaczyć, czy ona my śli ze mną chodzić na stale.

Zaczęłam z nią chodzić przez całą zimę, codzień myśmy się spotykali i nawet bardzo często przychodzilem do niej do domu i ona mnie mówiła, że mnie kocha na całe życie i prócz mnie nikogo nie kocha i że teraz dopiero czuje się szczęśliwa chodząc ze mną. Zawsześmy się kłócili. Razu pewne go, wychodząc z kina zaczęliśmy się kłócić, to ona mnie mówiła, że jej już nie zależy na mnie, więc ja pytałem, czy ona mówi to z całego serca, a ona mnie odpowiada, tak, więc umó wilem się z nią nazajutrz i więcej nie przyszedłem. W kilka tygodni potem spotkałem ją na wieczorku, podse dłem do niej i podałem jej rękę, a ona mi mówi, że bez podawania ręk też może wytrzymać. Siedziałem w to warzystwie, więc zawstydziłem się i obrzilem ją. Później tego żałowa łem, ale cóż robić, jestem nerwowi i bardzo predki.

Zaczynam zgory, że jestem bardzo ładnym chłopcem i zgrabnym i mam powodzenie, lecz nie chce się z ni kim wdać we flirt, gdyż mam za miar wkrótce otworzyć sobie sklep i szukam właśnie ta, która kocham.

Zaczynam także, że ona jest bar dzo biedna dziewczyna, wogóle niema posagu, a mnie swatała z bardzo bo gata panienką, lecz nie chce o tem słuchać, gdyż kocham tylko ją i pra gnie ją uszczęśliwić.

Próbowałem się z nią już przeprosić, lecz wszystko na próżno, gdyż ona jest bardzo honorowa i ambitna.

A może Szanowny Pan Redaktor po radzi mi jak postąpić?

Heniek z Warszawy.

— Panie Heniku, szkoda że nie napisał mi Pan, w jaki sposób o braził Pan tę panienkę, odpowie dnie do tego trzeba by opracować formę przeprosin.

Najlepiej niech Pan zrobi tak, zrzuci się na przyzwolity bukiet kwiatów i dołączy do tego list z usprawiedliwieniem swego porwy czego czynu.

Tylko trzeba się zaistawić czy warto. Bo skoro podczas „próby wierności i miłości”, jaką przepro wadzaliście, kłóciliście się Pań stwo stale, to, co będzie po ślu bie?

Boję się, że ze sklepu Waszego klientoł będą uciekali pod gradem pociskówi sprzeczący się wta ścieli.

lawnemi? — Ale żarty na bok. Naprawdę lu dzie z tak niezgodnymi charakterami dobrze powinni się namyśleć zanim postanowią zacząć wspólne życie.

W PARU SŁOWACH...

K. Hucis — Jedrzeń. W War szawie istnieje sporo leczni, które podejmują się wszelkich operacy. Znajdzie je Pan choćby w warszaw skim spisie abonentów telefonicznych. M. in. jest specjalna lecznica laryngolo giczna przy ul. Hipoteckiej 5 (dr. Chorażycki i M. Saldmas).

Stanisława Gnińska — Białystok. Należy się zwrócić do Konsulatu Ge neralnego Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku.

Jan Okuniewski — Pażaniki. Nieste ty, może Pan tylko wnieść podanie do komisji odwoławczej przez Izbę Handlową. Do sądu — nie można. Współczujemy Panu. Niechże Pan to zrobi jaknajszybciej. Przy sposobno ści przypomniemy, że udzielamy od powiedzi tylko w gazecie i bezpłat nie. Znaczkę pocztową są niepotrzeb ne.

UCZCIWE ZAMIARY. Od pierwszego spojrzenia pokocha łem pewną panienkę. Zaraz też zapy tałem ją czy jest wolna i czy będę mógł w przyszłości nazwać ją swoją przyjaciółką.

Lecz otrzymałem od niej odpowiedź, że daremne są moje marzenia, gdyż ona jest matką nieślubnego dziecka. Mówiąc to, płakała. Strasznie się tu

odpowiedzia zdziwiłem, lecz zapome nieć o niej nie mogę. Chciał popę nia gruby błąd, ale nie postąpiła tak, jak wyrodne matki, tylko cicho pra cuje by to maleństwo nieznanego ojca wychować.

Doradź mi kochany Panie Gawe do, bo robić, by ona została moją przy ciółką, gdyż ja nie zwalam na to, że ona miała dziecko.

Zamyślony Wianek. — Skoro tak bardzo ja Pan kocha i nie przeszkadza Panu świad omość istnienia jej dziecka, czemu nie myśli Pan o poślubienu jej, tylko chce mieć z niej „przy ciółkę”? Mam wrażenie, że to jest przy czyną, że otrzymał Pan odpowiedź odmowną. Ta dziewczyna raz już nauczona smutnem doświadcze niem, nie chce wpaść po raz dru g.

Jeśli zamiary Pańskie są na prawdę uczciwe i potrafi Pan ży ciwicie odnieść się do tego dziec ka, proszę jej zaproponować ślub, a z pewnością się zgodzi.



Gen. Balbo, dowódca włoskiej ekspedycji transatlantycznej w rozmowie z barmistrzem m. Londonderry, na chwile przed odjazdem do dalszą drogę



Bezrobotni kalifornijscy, zatrudnieni w liczbie 2.000 w „obożie pracy” przy budowie dróg lądowych i wodnych

— Skoro tak bardzo ja Pan kocha i nie przeszkadza Panu świad omość istnienia jej dziecka, czemu nie myśli Pan o poślubienu jej, tylko chce mieć z niej „przy ciółkę”? Mam wrażenie, że to jest przy czyną, że otrzymał Pan odpowiedź odmowną. Ta dziewczyna raz już nauczona smutnem doświadcze niem, nie chce wpaść po raz dru g.

Jeśli zamiary Pańskie są na prawdę uczciwe i potrafi Pan ży ciwicie odnieść się do tego dziec ka, proszę jej zaproponować ślub, a z pewnością się zgodzi.

Radio

PIATEK
WARSZAWA. (Dług. fal 1411,8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ran ne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Kra kowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50 D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Ciecchojka.
17: Odczyt: „Kobiety w życiu Nor wida”. 17.15: Koncert solistów.
18.15: Odczyt: „Kancierz Lew Sa piecha (w 300-ia rocznicę zgonu). 18.35 Płyty.
19.40: „Na widnokręgu”.
20: Koncert symfoniczny.
21.10: D. c. koncertu.
22: „Muzyka taneczna z Ciecchojka ka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciecchojka.

SOBOTA

7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ran ne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Kra kowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.
16: Audycja ze Lwowa dla obywateli. 16.30: Koncert popularny.
17: Odczyt: „Etyka nowego człowie ka”. 17.15: D. c. koncertu.
18: Odczyt: „Groźby komet”. 18.20: Recital fortepianowy St. Staniewicz. 18.50: Transmisja międzynarodowych wielkich zawodów pływackich.
19.40: Kwadrans iliracki — J. Jan kowskiego.
20: Płyty. 20.30: Koncert religijnej muzyki żydowskiej.
21.15: „Przegl. rolniczej prasy kraj. i zagr.” z Wilna. 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. M. Wilkomińskiej.
22: Muzyka taneczna. 22.40: Muzyka taneczna. W przerwie o g. 23.50: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wę szej Niedźwiedzi.

Tragiczny policzek

Na sali teatru zapanowała konsternacja. Publiczność nie umiała wytłumaczyć sobie nagłego wybuchu Jura. Jego zduszony okrzyk, aby zastonięto kurtynę, tłumaczono sobie rozmaicie. Może zasłabił. To też natychmiast jeden z obecnych na sali lekarzy popieszył za kulisy, ażeby służyć pomocą popularnemu artyście.

Rita zlekka podniecona winem, przez moment także nie mogła zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, jednak zobaczywszy ruch na widowni, postanowiła także udać się za kulisy. Orłowski odciągnął ją od tego zamiaru, dowodząc, że chwilowa niedyspozycja Jura spowodowana została napewno treścią z powodu występu przed nieznaną publicznością. Rita wiedziała, iż jest to wykluczone. Jur nigdy nie miał tremy, a już nie do pomysłenia było, ażeby nagły atak zdenerwowania z tego powodu mógł go pochwylić dopiero przy trzeciej z kolei piosence.

Idąc za kulisy, Rita myślała o wszystkich przyczynach niedyspozycji Jura, tylko nie o tem, iż ona sama stała się przyczyną jego wybuchu.

Lekarz, który badał Jura, zalecił mu ciszę bromowa. Okazało się bowiem, iż nerwy artysty są bardzo poważnie nadzarpanięte.

Po kilku minutach przerwy, w czasie której impresario wyszedł przed kurtynę i zapowiedział dalszy ciąg przedstawienia, Jur uspokoił się prawie zupełnie. Był to jednak sokół pozorny, który przystał z tym momentem, gdy za kulisami ukazała się Rita.

Napróżno przedsiębiorca usiłował wprowadzić ją ze sceny, napróżno chciał ją ukryć przed wzrokiem Jura. Zobaczywszy ją, Jur zerwał się z krzesła, podbiegł do niej, chwycił za rękę i szarpnął silnie.

— Podła! Jak mogłaś... Ja mogę rozumieć wszystko, ale żebyś przychodziła piana do teatru i żeby ten stary lowelas publicznie całował cię w ramie, to już zaprawdę zawzięta, uwziętaś się chyba, żeby mnie kompromitować na każdym kroku. Znowu zatruwasz mi życie... znowu chcesz mnie uczynić szmatą w obliczu mojego własnego sumienia, ale to ci się nie uda. Idź precz odemnie, idź do tego starego tota, stań się znowu kochanicą...

Jur podniósł się coraz więcej i wkrótce cicha jego rozmowa przeszła w głośny krzyk. Zaczęli się gromadzić wokół nich ludzie, ale Jur nie zwracał już żadnej uwagi na to, co się dzieje wokół niego. Widział tylko przed sobą jej postać i nienawidził ją całym sercem.

Rita stała jak pod pręgierzem. Wkrótce jednak zdenerwowanie jej minęło, uwołała swoją rękę z uścisku Jura i rzekła zwracając się do otoczenia:

— Czy panowie nie widzą, że on chyba jest obłąkany. Takie awantury... Ja tego dłużej znosić nie mogę.

Z temi słowy przecisnęła się przez otaczających ją dookoła mężczyzn i wyszła. Orłowski czekał na nią przed teatrem i dowiedziawszy się co zaszło, postanowił nie wracać do teatru. Znowu samochodem udał się poza uzdrowisko. Jur tymczasem wyczerpany nerwowo padł na krzesło. Opanowała go całkowita depresja. Publiczność na sali zaczęła się już denudować, kilka osób zwróciło się do impresaria z żądaniem zwrotu pieniędzy za bilety. Przedsiębiorca poważnie zagrożony ręce składał przed Jurem błagając go, ażeby kontynuował rozpoczęty wieczór.

Jur nie mógł mu odmówić. Poprawił w lustrze krawat, zapudrował twarz i ukazał się na scenie. Nogi pod nim drżały, ale starał się zapanować nad sobą. Powitał go grom oklasków. Podziałoło to na niego jak zastrzyk ożywczy.

Teraz znowu chciał śpiewać, chciał w śpiewie wypowiedzieć to wszystko, co leżało mu na sercu, zmienił więc repertuar składający się z lekkich wesołych piosenek i popłynęły słowa upojonego tanga, mówiące o złamanym sercu i zniszczonym szczęściu. Wczuwając się w każde słowo bezmyślnego utworu, Jur przeżywał własną niedolę raz jeszcze. Piosenka wykonywana z całą ekspresją wywołała zachwyt publiczności. Jur okazał się szczodrym artystą. Chciał występować wszystkie co umiał. Wieczór przeciągnął się daleko poza północ, a nikt nie myślał nawet o tem, ażeby opuścić teatr. Wreszcie przedstawienie skończyło się. Bezpośrednio po zapuszczeniu kurtyny, Jur zażądał rozmowy z przedsiębiorcą i oświadczył mu kategorycznie, iż więcej śpiewać nie będzie, że z Truskawca musi natychmiast wyjechać.

Na szczęście przedsiębiorca zdołał uzyskać zgodę bawiącego chwilowo w uzdrowisku popularnego komika Rymszy, który podjął się wypełnić kilka dalszych wieczorów, zapowiedzianych dla Jura.

Rita nie wróciła na noc do domu. Może i słusznie, bowiem Jur był tak rozgniewany, że mogłoby dojść do nowej wielkiej awantury. Artysta całą noc spędził bezsennie i wczesnym rano wstał zmęczony z łóżka, otworzył okno i bezmyślnie wyglądał na ulicę. Dochodziła już ósma, gdy przed pensjonatem zatrzymało się auto, z którego wysiadła Rita z Orłowskim.

Jur cofnął się do pokoju. Oczekiwał, że Rita przyjdzie do mieszkania i wówczas chciał konkretnie rozmówić się z nią, co do warunków rozdziału się.

Rita jednak nie wróciła. Czekał napróżno jeszcze godzinę, później ubrał się i zszedł do jadalni. Odrazu na progu natknął się na Ritę,

która cofnęła się o krok w tył na jego widok, a następnie manifestacyjnie odwróciła się doń plecami.

Orłowski siedział przy stoliku. Gdy ujrzał Jura, wstał i jak gdyby coś chciał mu powiedzieć, podszedł doń. Jur krzyknął jedno tylko słowo:

— Precz!

Później nie zapanował nad sobą i z całej siły uderzył w twarz rywala.

Orłowski jęknął głucho i bez słowa zwał się na ziemię.

Dwóch panów siedzących na sali rzuciło się na pomoc leżącemu. Orłowski był nieprzytomny. Rita będąca świadkiem całego zajścia, rzuciła się z zaciśniętymi pięściami w stronę Jura.

— Wstrętny! Qhnydny!...

Słowa wzięły jej w gardło.

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale odwróciła się w stronę Orłowskiego, którego wynoszono z sali jadalnej i zaczęła głośno zawodzić.

— Boże, mój Boże, co on mu zrobił!

Lekarz, którego natychmiast wezwano do pokoju Orłowskiego, zbadawszy chorego, postawił diagnozę: Z powodu szoku nerwowego, nastąpił częściowy paraliż. Trzeba było copędzej stosować środki ratunkowe, aby zapobiec katastrofie, lekarz nie tał, że choroba może pozbawić Orłowskiego nie tylko władzy w nogach, ale także i mowy. Rita zajęła się natychmiast zorganizowaniem pomocy lekarskiej.

Jur został sam w jadalni. Wszyscy odsunęli się od niego jak od zapowietrzonego. Widząc pustkę wokół siebie, Jur doznał uczucia strachu.

— Boże, co ja zrobiłem, zabiłem człowieka... uciekać... uciekać stąd copędzej... Skryć się gdzieś głęboko... gdzie nie sięgną sąd ani policja...

Wszedł na górę do pokoju. Początkowo chciał pakować walizkę, ale ciągle zdawało mu się, iż słyszy za drzwiami głosy policjantów, którzy idą aresztować go.

Chwycił więc tylko kapelusz i płaszcz, ostrożnie wyrzwał na korytarz — a zobaczywszy, że nikogo niema — wyslizgnął się na ulicę.

Chytkiem, pod parkanami ogrodów przekradł się w stronę stacji autobusowej.

Jur opuścił hotel w samą porę, w chwili później puknął bezskutecznie do jego drzwi dwóch panów.

Nie byli to jednak policjanci...

(Dalszy ciąg jutro).

Ukrócić spekulacje budowlane Kombinatorzy robią zbyt dobre interesy!

Po bardzo kosztownem, a nieudanem doświadczeniu ze spółdzielczością mieszkaniową, obecnie celem podtrzymania ruchu budowlanego władze rządowe podjęły zakrojona na dość znaczną skalę akcję pomocy finansowej dla budujących.

własne domki na mieszkania dla siebie. W akcji tej połączono kilka zadań o pierwszorzędnej doniosłości ekonomicznej.

Oto wytyczne przesłanki. Istnienie ruchu budowlanego wprowadza

ożywienie w przemyśle i handlu, a więc wpływa w pewnym stopniu na zmniejszenie się bezrobocia oraz zwiększa obroty licznej grupy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, ułatwiając im przetrwanie kryzysu.

Ponieważ jednak pożyczki udzielane na cele budowy małych domków mieszkalnych przez Bank Gospodarstwa Krajowego uwarunkowane są posiadaniem pewnego kapitału i przyznawane są w wysokości 50 proc. kosztorysu, a najwyższej sumie 4.000 zł., więc budujący taki domek

musi wykazać się posiadaniem kapitału, stanowiącego co najmniej 50 proc. kosztorysu zamierzonej budowy. Jeżeli jeszcze dodać, że pożyczki e są bardzo nisko oprocentowane, a okres spłaty wynosi od 15 do 25 lat, zależnie od trwałości bu-

dowy, to stanie się zrozumiałem, że znalazły one bardzo wielu chętnych amatorów.

Tylko małe... ale. Jednym z zadań tak bardzo dogodnych pożyczek było

zachęcenie przysłowlowej „pożyczki”

to znaczy licznej kategorii drobnych ciulaczy do angażowania w budowę tych oszczędności, a więc zdobyć dla obrotu ukrytych pieniędzy, pozostających w ukryciu bez ruchu i bez oprocentowania.

Cel ten prawie nie został osiągnięty.

Nieufna i trwożliwa „pożyczka” nadal pozostaje w spokojnem ukryciu, a w większości wypadków pożyczki budowlane B. G. K. uzyskali sprężysti i obrotni, drobni podmioty spekulanci budowlani,

którzy zawodowo budują małe domki i niewykończone odprzedają zwerbowanym za pomocą ogłoszeń ostrożnym nabywcom, którzy boją się ryzykować budowę i wola widzieć co kupują.

Okres letni stanowi sezon takich okazjnych sprzedaży.

I właśnie obecnie do Banku Gospodarstwa Krajowego napływają dość liczne podania tych, którzy w roku ubiegłym uzyskali pierwsze pożyczki, o prawo przepisania tych pożyczek na nabywców niewykończonych domków podatk-

Są to wyraźne manewry spekulacyjne.

Pożyczki B. G. K. były udzielane na budowę małych domków, przeznaczonych na zamieszkiwanie w nich ich właścicieli,

a nie na sprzedaż.

Wspomniani spekulanci budowlani w lot zrozumieli, jak korzystne interesy można robić przy pomocy pożyczek budowlanych B. G. K.

W praktyce bowiem to tak wygląda. X posiada 5.000 zł. Nabywa plac w cenie 5.000 złotych, na poczet kupna wpłaca 2.000 zł., a pozostałe 3.000 zł. zobowiązuje się spłacić w ciągu roku.

Budowa domku ma kosztować 6.000 zł., otrzymuje więc z Banku Gospodarstwa Krajowego 3.000 zł. pożyczki i rozpoczyna budowę domu drewnianego, tak obliczając się, ażeby nie wydać więcej, niż wynosi osłgnięta pożyczka.

Domek może być już częściowo zamieszkały i aczkolwiek nie jest jeszcze wykończony, może już być okazjnie sprzedany za sumę 10.000 do 11.000 złotych, z tem dodatkowym zastrzeżeniem, że nabywca przejmie na siebie spłatę długu Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 3.000 zł., czyli cena osłgnięta za domek niewykończony 13.000 do 14.000 zł.

Ponieważ X przed sprzedażą kupił cenę kupna placu i w ten sposób włożył w budowę swoich

pieniędzy nie więcej jak 5.000 zł., a pożyczkę B. G. K. spłaci za niego nowonabywca, w ten sposób więc zarabia on na czysto około 6.000 zł. tych

po dokonaniu takiej transakcji zamiast pierwotnych 5.000 zł. posiada już około 11.000 zł.

Każdy taki „budowniczy” posiada określone źródło utrzymania, a przy pomocy podobnych operacji dorabia się majątku.

Jeżeli jedna pożyczkę uzyskał s'e na imię męża, druga na imię żony, trzecią na imię matki albo starej ciotki, no to

droża do majątku otwarta.

Wogóle interesik mały ale niezgorszy.

Uważamy, że tego rodzaju spekulacja powinna być w zarodku stłumiona i uniemożliwiona.

—):*(—

Pol: kożeriza gazeta „Volkswille” — dogorywa

Znana na Śląsku niemiecka gazeta socjalistyczna „Volkswille” od 1 lipca wychodzi tylko raz w tygodniu. Redakcja tłumaczy upadek gazety jako wynik kryzysu gospodarczego.

Nastawienie „Volkswille” do kapitalizmu jest tak ostre, że było napastnicze i pełne nienawis-

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Dodać należy, że wszystkie panie, mające córki na wydaniu, twierdzą bez najmniejszego wahania, że kawaler, mieszkający w pensjonacie, wydaje więcej, niż człowiek żonaty. Ta cecha małżeństwa wydawała mi się zawsze czemś bardzo tajemniczym. Jakże to możliwe — roztrząsałem — aby człowiek, zmuszony utrzymywać, ubierać drugą osobę i dostarczać pieniędzy na wszystkie potrzeby domu, może wydawać mniej, niż ten, kto dba tylko o siebie? „A jednak tak jest”, odpowiadały mi mężatki.

Ożeniłem się z Zofią.

Zapewniam państwa, że nie mam powodu tego żalować. Żona moja posiada anielski charakter, jest słodka, potulna i pewien jestem, że gotowa jest do wszelkich ofiar, byle tylko uchronić mnie od przykrości. Ale taka już jest natura człowieka, Nie wystarczają mu same tylko duchowe wartości.

Na każdym kroku spotykał się z kobicą pięknosciami. Za pierwszym razem wzruszamy oboje ramionami, za drugim zdychamy, ale za trzecim w mózgu naszym rodzi się myśl: Ach, gdybym ja miał taką żonę.

Twierdząc ogólnie, że przyzwyczajenie zmniejsza naszą wrażliwość na wady. Tak, ale nie w stosunku do żony. W żonie szukamy, co prawda, pewnych zalet, serca i rozumu, ale przede wszystkim urody. Możemy w zaślepieniu miłosem nie dostrzegać brzydoty narzeczonej, lecz w żonie występuje ona otwarcie i bez maski.

Intymne życie dwojga ludzi podkreśla wszelkie defekty. Mamy oczy stale otwarte i obraz żony uchwycony w pewnej chwili zaniedbania, tak częściej w domowym pożyciu, pozostaje w pamięci naszej na zawsze. Będąc narzeczoną uważałem, że małe oczy i nos nadają twarzy Zofii dowolny wyraz. Ale już krótko po ślubie stwierdziłem dwa jednocześnie, a jednak sprzeczne zjawiska, oczy Zofii stawały się coraz mniejsze, podczas gdy nos wydłużał się z dniem każdym.

Z początku zjawiska te nie sprawiły mi cierpienia. Pamiętam, że gdy baronowa X, zaprosiła nas na bal i ujrzałem Zofię w nowym, na ten cel zamówionej sukni, wydała mi się wprost przystojna.

Bardzo ładnie wyglądasz! — powiedziałem do niej i biedactwo aż rozkwitło z zadowolenia.

Ale na balu — nie w'em, czy pamiętacie państwo, ów bal, na którym znajdowały się najpiękniejsze kobiety Madrytu? Wybac mi Boże! Wrażenie to okazało się dla mnie zbyt silne. Gdyśmy tylko weszli na salę balową, Zofia stała się brzydka, niepożorna, nie budziła niczyjego zainteresowania. Zauważyłem to i wpadłem w fatalny nastrój. Dałbym nie wiem co, aby uposażyć o Zofię w wdzięk, piękność, uczynić ją przedmiotem ogólnego zainteresowania, sprawić, aby inni mężczyźni mi jej zazdrościli.

Myślałem — rzekłem do niej ponuro, — że tyjosa sukni jest ciemno złotego koloru.

Tak też jest — odpowiedziała. Nie, nie jest złota w tem morzu światła wydaje się poprostu kanarkowo żółta.

Myślisz? — zapytała, nie przeczuwając jeszcze nic złego.

A ty, jako blondynka, nie powinnaś

nigdy ubierać się w żółte suknie.

O Boże! Czy bardzo źle wyglądam? Spojrzałem na nią z ukosa, a ponieważ przed chwilą patrzyłem na nieporównanie piękną panią Gomez — Talbo, niezadowolone moje wzrastalo.

Nie, nie bardzo źle... Ale ten dekolt... Powinnaś pamiętać, że przy głębokim wycięciu nos wydaje się zawsze większy.

Uwaga ta, pozornie nonsensowna, jest zupełnie słuszną i Zofia, rozumiejąc, że mam rację, nic już nie odpowiedziała. W owa noc balowa, ani ona, ani ja nie byliśmy bynajmniej szczęśliwi.

Takie przykre chwile, które same przez się były już niejako zdradą małżeńską, powtarzały się nieraz przy podobnych okazjach, ale faktycznie nie miałem sobie jeszcze nic do zarzucenia. I być może, moja wierność małżeńska trwałaby i nadal, gdyby Zofia nie zdecydowała się na fatalny krok i nie przyjechała na pokojówkę dziewczyną, która była ucieleśnieniem pokusy. Nie chcę nudzić państwa zbyt czernymi opisami. Dość, że piękna kobiecej urody, które napotykałem dotychczas poza domem, miałem teraz w domu i mimowolnie zmuszony byłem do stałych porównań.

Gdy tylko owa zgrabna dziewczyna o matowej cerze i regularnych rysach wchodziła do pokoju, moja żona stawała się, natychmiast bardziej koścista, oczy jej mialały i potęgowała się jej brzydota. Czasami, gdy pokojówka pomagała Zofii w ubieraniu się — żona nieuczesała jeszcze i nieubrana, wydana była bezbronią na łup takiego porównania, patrzyłem na pokojówkę, przemawiając do niej w myślach: „Trudno, niema na to żadnej rady, to jest moja żona, wybacz mi i nie sądź mnie zbyt surowo!”

Dalszy ciąg jutro.

Tajna szajka terrorystów grozi śmiercią zwalczającym potajemny ubój

Zgodnie z uchwałą nadzwyczajnego walnego zebrania członków cechu rzeźników i masarzy powstał komitet, mający na celu współdziałanie z władzami w walce z potajemnym ubojem, który — jak wiadomo — dochodził już do zastraszających rozmiarów, grożąc zdrowiu ludności m. Białegostoku. Komitet ów postanowił prowadzić kontrolę pracy zawodowej rzeźników, a w razie stwierdzenia, iż trudni się ktoś potajemnym ubojem, powiadamiać o tem magistrat lub policję.

Wśród uprawiających potajemny ubój zawrzało. Postanowili się oni zemścić. I oto dn. 3 b.m. napadnięci i mocno pobici zostali dwaj członkowie komitetu, którzy energicznie współdziałali w akcji potajemnego uboju. Josela Rubinsztajna, zamieszkałego przy ul. Zamenhofs 28, i Chaima Lewa, zam. przy ul. Żelaznej 4. Rubinsztajn napadnięty i pobity został przez Jankia i Berela Szwarców, zamieszkałych przy ul. Zamenhofs 31, Chaim Lew — przez Chaima i Lejbę Bekierów (Malinowskiego 12), u których niedawno znaleziono w anty-sanitarnych warunkach mięso z potajemnego uboju, oraz Szlo-

stwo ze strony zorganizowanej grupy, która bandyckimi metodami usiłuje utrudniać walkę z zatrąwaniem ludności.

Skarżący piszą m. in.: „Posiadamy informacje, iż zorganizowała się tajna szajka, która ma na celu zgładzić osoby, biorące udział w zwalczaniu taj-

nego uboju i wogóle ciągle grozi śmiercią naszym ludziom, pragnąc tem samem nas stero-rzycować”.

Jeśli zarzut ten jest słuszny — to sprawa przybrała bardzo poważny obrót. Niewątpliwie władze bezpieczeństwa zajęły się już nią bliżej.

Zatwierdzony wyrok

Sąd grodzki w Sokółce rozpatrywał w swoim czasie sprawę: Franciszka Lipnickiego, Michała Jackiewicza, Antoniego Jackiewicza, Jana Zalewskiego, Icka Kaczerewicza i Lejzera Kulewskiego, z których pierwsi trzej oskarżeni byli o to, iż w nocy na 23 lutego b. r. zrabowali buhaja, stanowiącego własność Bolesława Leosza, a pozostali — że następnego dnia wsi Znoski nabyli tego buhaja od Franciszka Lipnickiego. Sąd skazał Lipnickiego na 4 lata więzienia, Kaczerewicza i Ku-

lewskiego każdego na 6 miesięcy aresztu, przyczem Kaczerewiczowi i Kulewskiemu zawieszono wykonanie kary na okres 5 lat. Pozostałych uniewinniono. Sąd okręgowy w Białymstoku wyrok ten wczoraj zatwierdził.

Na ulicy Stołecznej

Do mieszkania 26-letniej Katarzyny Gulimowej przy ulicy Stołecznej 14 przybyli w stanie mocno podchmielonym znani policji: Józef Szytkiewicz, Edward Kuśnierski i Bronisław Jerona. Jak zeznaje Gulimowa — wszczęli oni awanturę, podczas której dokonali na jej gwałtu. Policja przekazała sprawę władzom sądowym.

Dodać należy, że Gulimowa jest „curami koryntu”, z których kilka u niej zamieszkuje.

Uroczyste poświęcenie sztandaru

Zw. Rezerwistów w Sokółce

Związek Rezerwistów R.P. w Sokółce obchodzić będzie w dn. 9 b.m. uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego, ufundowanego przez członków Związku, z inicjatywy starosty powiatowego, p. Stefana Wolskiego, przy współdziałaniu miejscowego społeczeństwa i samorządu powiatowego.

Na uroczystość przybędzie prezes zarządu głównego Zw. Rezerwistów R. P., p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, który dokona wręczenia sztandaru. Poza tem zostali zaproszeni pp.: wicemarszałek sejmu K. Polakiewicz, posłowie J. Walewski, M. Downarowicz, S. Dabulewicz, przedstawiciele organizacji społecznych, zrzeszeń i związków pokrewnych z pocztami sztandarowymi, wojska i instytucji państwowych, samorządowych oraz miejscowego społeczeństwa.

Ustalony program przewiduje powitanie p. Wojewody przez p. starostę Wolskiego na granicy powiatu, raport komendanta powiatowego, uroczystą Mazę św. polową, wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, obiad żołnierski oraz odprowadzenie poszczególnych oddziałów. Dzień poświęcenia sztandaru będzie wielką manifestacją uczuć patriotycznych nie tylko rzeszy zorganizowanych rezerwistów, lecz całego miejscowego społeczeństwa, które żywo interesuje się sprawami zdrowego ruchu organizacyjnego, dając tem wyraz swej świadomości obywatelskiej i politycznej.

Na rynku pracy

Uruchomione zostały następujące zakłady: wykonczalnia sukna F. Pocebuskiego przy ul. Konopnickiej 3 (zatrudniło 20 robotników) oraz oddział robotniczy Zeligmana przy ul. Konopnickiej 3 (pracę uzyskało 35 robotników).

Piekarze chcą podwyżki cen pieczywa

W związku z podwyżką cen zboża — piekarze w Białymstoku, zwrócili się do starostwa grodzkiego z prośbą o zwolnienie komisji cennikowej dla podwyższenia ceny pieczywa.

Śmierć pod kołami pociągu

Na linii kolejowej Białystok — Czarna Wieś na 177 kilometrze, rzucił się w celu samobójczym pod przejeżdżający pociąg towarowy Nr. 734 Harry Unferwert (Białystok, Mickiewicza 29-b), pracownik telefonów miejskich, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowno-lekarskich.

Pokąsana

przez wściekłego psa

Klara Sarosiek (Szosa Żółtkowska 31) została dotkliwie pokąsana przez trzymanego wściekłego psa. Przy badaniu stwierdzono, że było ono zarażone wścieklizną.

Autobusy wycieczkowe do Supraśla po cenach zniżonych

Państwowe Zakłady Inżynierii w Białymstoku — wprowadzają od dnia 9.VII r. b. autobusy wycieczkowe do Supraśla po cenach zniżonych. Bilety w cenie zł. 1 gr. 80 w obie strony są do nabycia u konduktorów przed wyjazdem z Białegostoku; ważne — wyłącznie na wozy wycieczkowe w dniu nabycia. Przy powrocie z Supraśla normalnie kursującym wozem będzie pobrana dopłata do biletu wycieczkowego w wysokości gr. 30.

Czas odjazdu wozów wycieczkowych: z Białegostoku o godz. 6.30, z Supraśla o godz. 13.50 i 15.30.

Kursy wycieczkowe odbywać się będą codziennie. W niedziele, soboty i dnie świąteczne uruchomione będą wozy dodatkowe w tych samych godzinach.

Likwidacja strajku

Strajk robotników budowlanych i tartacznych w Kolnie pow. łomżyńskiego został zlikwidowany. Wszyscy robotnicy, po podwyższeniu im płacy po 5 gr. za godzinę i zastosowaniu 8-godzinnego dnia pracy — przystąpili do roboty.

Z Czarnej Wsi

Gminny komitet budowy 7-klasowej szkoły powszechnej składa podziękowanie właścicielowi miejscowej terpentyniarni p. Perlenstejnowi za złożenie ofiary na budowę w materiale.

Przeciwko sprawcom pobicia cech rzeźników skierował skargę do prokuratora, załączając świadectwa lekarskie, świadczące o silnym pobiciu Rubinsztajna i Lewa, podając świadków napadów oraz wskazując, że napady te świadczą, iż członkowie komitetu w pełnieniu swych obowiązków społecznych narażeni są na niebezpieczeń-

Z Łomży

Komornik sądu grodzkiego w Łomży 1-go rewiru p. Henryk Starkiewicz przeniósł swą kancelarię na ul. Dworną Nr. 6.

Na zebraniu zarządu i przewodniczących sekcji A.K.L. w Łomży — postanowiono wykorzystać wakacje jak następuje: sekcja towarzyska A.K.L. urządzi wycieczki w okolice Łomży oraz wieczory towarzyskie w czwartki każdego tygodnia, sekcja pracy społecznej — imprezy, odczyty oraz referaty, sportowa — zawody i imprezy sportowe.

Podczas burzy, przeciągającej nad wsią Czach, gm. Kofaki, pow. łomżyńskiego, uderzył w stodołę gospodarza Domałewskiego piorun. Stodoła spłonęła doszczętnie.

Pamiętajmy o bezrobotnych

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski, Redakcja i Administracja Rynek Kościuski 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63

MODERN Początek: 6³⁰
Cny 54 p.
Rewelacyjny film dźwiękowy wytw. „METRO-GOLDWYN”
Nagrodzony na konkursie w N.-Jorku

Królowa szybkości

porywający film salonowo-sensacyjny
piękna para kochanków
MADGE EVANS
CONRAD NAGEL
w rolach głównych
Tysiące romantyczn. i sensacyjn. scen
Ponadto **DOBRYNEN DZWIENOWY** Ponadto
oraz występ jasnovidza
WŁADZIA ZWIRLICZA